

## W góry – z fachowcem, czyli ... ?

Niemal przez okrągły rok, a szczególnie w typowych sezonach – letnim i zimowym – ciągnie w góry rzesza ludzi, wśród których wielu zamierza spędzić czas bardzo aktywnie ale bezpiecznie. Poszukują zatem „górskiego fachowca”, który zapewni merytoryczne i techniczne wsparcie zaplanowanych poczynań. Tę rozległą „niszę rynkową” zapełniają zawodowi przewodnicy oraz instruktorzy. Niestety, nie tylko oni. Sporą część rynku turystycznego zawłaszczają bowiem rozmaici uzurpatorzy. Ponadto nawet w obrębie prawdziwych reprezentantów profesji instruktorskiej i przewodnickiej istnieje duże zróżnicowanie kompetencyjne, a nie zawsze jest ono przestrzegane. Dla klienta kluczem do poprawnych decyzji powinna być tzw. „świadomość marki”. Tymczasem jest ona w Polsce piętą achillesową rynku usług górskich. Niezmiernie niski poziom owej świadomości otwiera więc rozległe możliwości rozmaitych uzurpacji na polu przewidzianym dla profesjonalnych usług w Tatrach i wysokich górach świata.

Najbardziej gorszącą, bo groźną dla klientów i uciążliwą dla prawdziwych zawodowców, a za to doskonale prosperującą, jest kategoria „oferentów”, którzy **nie dysponują absolutnie żadnym umocowaniem kompetencyjnym** - ani formalnym, ani merytorycznym. Są to rozmaite „agencje”, „biura aktywności” lub „kluby” firmowane równie skutecznie przez osoby mało znane, jak i przez niektóre osobistości „ze świata wielkich gór”. Ich proceder przybiera niejedną postać: od tzw. wypraw partnerskich<sup>1)</sup> – pod wodzą dyletantów oferujących rzekomy nadzór nad przebiegiem akcji górskich, aż po komercyjne imprezy organizowane przez niewątpliwie **wybitnych alpinistów i himalaistów**, których wystarczającymi referencjami mają być same ich nazwiska. Jednak przykra prawda jest taka, że **ani jedni, ani drudzy w żadnym razie nie gwarantują realnej kompetencji przewodnickiej** – co poniekąd „widać i słyszać”, gdy w terenie wysokogórskim realizują swój proceder. Dlatego już wielokrotnie takie wyprawy kończyły się tragicznie. Na ogół jednak te „epizody” przechodziły bez rozgłosu, bo prawie za każdym razem całe zło zostało siłami wielu osób zgrabnie „zamiecione pod dywan”. Nic dziwnego – wobec niemal zupełnego braku świadomości marki, czyli w warunkach powszechnej nieznamomości realnego znaczenia nazw i tytułów krążących na rynku usług górskich, nic nie przeszkadza uzurpatorom w stawianiu siebie na pozycji „wysokokwalifikowanego przewodnika wysokogórskiego” i w takim anonsowaniu swoich usług, aż po szumne wywiady w mediach. Można to oceniać jako cyniczne i bezczelne, ale okazuje się niezmiernie skuteczne. A teraz jest jeszcze pozornie poparte ustawami deregulacyjnymi. Co gorsza, nawet ci klienci, którzy *ex-post* dochodzą do wniosku, że „chyba coś było nie tak”, na ogół nie do końca zdają sobie sprawę, jak bardzo zostali „zrobieni na szaro” i ile zawdzięczają własnemu szczęściu, a nie – opłaconemu „fachowcowi”. Personalistów owych przedsiębiorców nie będę teraz przytaczał – wszak można je sobie bez trudu samodzielnie „wygooglować”, wpisując w przeglądarkę niejedno nazwisko wzięte z pierwszych stron gazet, nie tylko górskich.

Tymczasem nazwisko i sława sportowca lub działacza, to nie licencja przewodnicka. Nie gwarantują one niczego niezbędnego dla bezpiecznej obsługi amatorskiej aktywności wysokogórskiej. Kwalifikacje znanych alpinistów i himalaistów mogą być bowiem bezdyskusyjne wyłącznie w zakresie wspinaczek z równorzędnymi partnerami, ale nie z amatorami - klientami.

**Gwarancje kompetencji** przewodnickiej, o której tu może być mowa, poświadczają bowiem tylko licencja **Międzynarodowego Przewodnika Wysokogórskiego**, przyznawana przez federację [IVBV / UIAGM / IFMGA](#)<sup>2)</sup>. Ale ta nie bierze się „z powietrza”, nie przyznają jej media, nie kupuje się jej jak zezwolenia na wyprawę, ani nawet nie jest owocem samego, nawet najbardziej imponującego „CV”, lecz opiera się na specjalistycznym wykształceniu, zwieńczonym rzetelną serią egzaminów. Tej grupie profesjonalnej jeszcze poświęcę akapit nieco dalej.

Wcześniej natomiast odniosę się do innej grupy zawodowej, niewątpliwie bardzo wysoko wykwalifikowanej: to różnego rodzaju **instruktorzy wspinaczki**. Ich domeną – jak sama, nawet tak ogólnikowa nazwa wskazuje – jest instruktaz, czyli nauczanie. Niestety, niektóre oferty instruktorskie może tylko krok dzielić od wykroczenia poza obszar faktycznych kompetencji, a na pewno wystawia na zarzuty ze strony innych grup i podgrup zawodowych. Jakże bowiem nie dostrzegać dwuznaczności w komercyjnych anonsach o treści „*Wspinaczka z instruktorem*” (lub podobnej), gdy są one sygnowane podpisem *Instruktor wspinaczki* – tytułem „dobrze brzmiącym”, ale wbrew pozorom bardzo niejednoznacznym i nieraz w tej formie nadużywanym - jak sadzę - celowo, co wyjaśnię niebawem. Obserwowana praktyka realizacji niejednej z takich ofert może dać podstawę do postawienia uprawnionego zarzutu – bądź uprawiania kryptoprzewodnictwa, bądź to - innym razem - świadczenia usług co prawda instruktorskich, ale usytuowanych daleko poza faktycznym zakresem posiadanych kompetencji.

Wciąż ufam, że jednak nie każda taka oferta instruktorska ma u swoich podstaw intencję wkraczania w cudze (bo np. przewodnickie) obszary kompetencyjne. Rzeczywiście - istnieje forma indywidualnego podnoszenia swoich kwalifikacji taternickich, czy alpinistycznych, polegająca na „wspinaczce przy mistrzu”, albo choćby i „za mistrzem”. Ten rodzaj aktywności gotów jestem nawet popierać. Dlatego nie będę rozważać w jakim charakterze widzę kolegę instruktora z klientem np. w ścianie Łomnicy, nawet jeśli przez całą drogę jego podopieczny wspina się „na drugiego”. Ale też nie uwierzę w taki tryb „edukacji” na Walentkowej Grani, Zadnim Kościelcu, czy grani Lodowego Szczytu. Taki sam komentarz należy się specyficznej „działalności szkoleniowej”, polegającej na wchodzeniu tzw. „drogami normalnymi” na najpopularniejsze szczyty Alp, jak Mont Blanc, Grossglockner, Wildspitze, Ortler, czy Piz Bernina. Nawet przy najlepszej woli nie dostrzegam miejsca dla instruktora w zarobkowym „prowadzaniu po wierchach” osób zainteresowanych tylko „zaliczeniem” wspinaczki górskiej jako doraźnej „aktywności” – niepopartej żadnym regularnym szkoleniem i nieraz jedynej w życiu takiego klienta.

Oferowanie (przez instruktora) komercyjnej wspinaczki, w ramach której z **zasady** nikt niczego **nauczać nie zamierza**, stanowi naruszenie nie tylko zakresu kompetencji i etyki, ale też reguł

bezpieczeństwa. W takim przypadku uważam za najmniej ważne, czy „animatorem” owego obrotu spraw jest od początku sam instruktor, czy jego klient.

Oczywiście wkraczamy takimi rozważaniami bardziej w materię etyki zawodowej, niż w kwestie prawne. Zatem właśnie ze względu na szacunek dla tytułu „Instruktor PZA”, który sam noszę, a jednocześnie znając na wskroś zakresy kompetencyjne poszczególnych **stopni instruktorskich** (branżowych) - nieodłącznie towarzyszących temu tytułowi – przypominam, że jakkolwiek **instruktor, o ile jednocześnie nie posiada licencji przewodnickiej**, jest upoważniony w górach do świadczenia usług **wyłącznie powiązanych ze szkoleniem**. Instruktor bowiem w ramach przebytych kursów instruktorskich został metodycznie przygotowywany do nauczania wspinaczki, ale nie do przewodnictwa. Tymczasem jeśli jego podopieczny zawczasu nie posiadał podstawowych kwalifikacji taternickich i turystycznych, sama sztuka instruktorska, nawet najlepiej opanowana, nie zagwarantuje takim przedsięwzięciom paraprzewodnickim wystarczającego marginesu bezpieczeństwa, szczególnie w terenie – rzecz to może paradoksalna – „technicznie nietrudnym” z punktu widzenia wykwalifikowanego taternika. A przecież amator doraźnych „*aktywności górskich*” takim taternikiem na ogół nie jest.

Zatem jeśli ktoś zamierza tylko „*przejsć się w góry*”, albo „*zapoznać się ze wspinaczką*”, a nie jest zainteresowany czynną edukacją, stanowczo nie powinien szukać usługi wśród ofert instruktorskich, o ile ma nie rozmyślać się z kompetencjami opiekuna i jeśli nie chce stawiać instruktora wobec pokus – nie tylko wątpliwych moralnie, ale też i potencjalnie niebezpiecznych.

Uważam natomiast za rzecz pewną, iż każdemu, kto zamierza wejść na ścieżkę edukacyjną wiodącą ku pełnej samodzielności górskiej, **najwyższą jakość wyszkolenia** zagwarantują **[Instruktorzy Polskiego Związku Alpinizmu](#)**<sup>3)</sup>, poprzez realizację regularnych szkoleń o profilu – uwaga - **adekwatnym do posiadanych stopni** branżowych.

Zatem poszukując stosownej oferty oraz wybierając oferenta należy bardzo rzetelnie zapoznać się ze **znaczeniem nazw** stopni instruktorskich (umocowanych w przepisach Polskiego Związku Alpinizmu) oraz ze zdefiniowanymi dla nich obszarami kompetencyjnymi. Ta rzecz nie jest zawiła.

Regulamin Kadry Instruktorskiej PZA wyznacza w zakresie wspinaczki takie oto **stopnie instruktorskie**: „Instruktor **Wspinaczki Skalnej PZA**” (IWS), „Instruktor **Taternictwa PZA**” (IT) oraz „Instruktor **Alpinizmu PZA**” (IA).

Warto w tym miejscu wspomnieć, że kompetencje funkcjonującego na rynku tzw. „Instruktora Wspinaczki Sportowej” nie są dotąd certyfikowane przez Polski Związek Alpinizmu (taki kurs zawodowy pod auspicjami PZA jest dopiero w planie), a ponadto pod względem merytorycznym są znacznie węższe od kompetencji Instruktora Wspinaczki Skalnej PZA. To bynajmniej nie znaczy, że ów instruktor sportu nie jest fachowcem w swojej dziedzinie, ale koniecznie trzeba pamiętać, że jego domeną są wyłącznie wspinaczki na sztucznych ścianach, zaś w skałkach - tylko na drogach ubezpieczonych. Tak więc tych tytułów nie wolno ze sobą mylić.

Podobnie wypada odnotować, że żaden Instruktor Wspinaczki Skalnej nie obejmuje swoimi kompetencjami rejonów o charakterze wysokogórskim, także Tatr, nawet w zakresie imprez rekreacyjnych. Czyli prosto rzecz nazywając: nawet w lecie **góry nie mogą być miejscem** legalnego świadczenia usług ani przez **Instruktora Wspinaczki Skalnej PZA**, ani przez **Instruktora Wspinaczki Sportowej**. Sprawa bardzo poważna, bo takie praktyki – niestety - nie tylko pojawiały się, ale też niekiedy tragicznie kończyły.

Dla porządku dodam, że w zakresie kompetencji Instruktorów Taternictwa PZA istnieją z kolei pewne ograniczenia w porównaniu z uprawnieniami Instruktorów Alpinizmu. Co prawda dotyczą one przede wszystkim pracy w górach lodowcowych oraz samodzielnych zimowych szkoleń taternickich, ale formalnie są jednak istotne. W rozumieniu przepisów PZA **stopnie są hierarchiczne**, zatem Instruktor Taternictwa posiada także kompetencje Instruktora Wspinaczki Skalnej, a Instruktor Alpinizmu jest wyposażony we wszystkie kompetencje IT i tym samym również w uprawnienia IWS.

Jak z tego wynika, **każdy kto poszukuje dla siebie instruktora, musi w podjęte kroki włożyć sporo uwagi**. W gąszczu reklam i anonsów należy bardzo świadomie wypatrywać ofert programowych dobrze korespondujących z zaplanowanym kierunkiem swojego rozwoju, przy czym poszukując właściwego profilu kursu, koniecznie trzeba rozumieć terminologię użytą w opisach programów. Wszystkie potrzebne ku temu dane można znaleźć na oficjalnej stronie internetowej [Polskiego Związku Alpinizmu](#)<sup>4)</sup>.

Oddanie się pod opiekę **Instruktora PZA** posiadającego odpowiedni stopień oraz ważną licencję, podobnie jak wybór szkoły dysponującej „**rekomendacją PZA**” oraz kursu opatrzonego klauzulą „**zgodny z programem PZA**”, daje **najwyższe gwarancje jakości** wyszkolenia ku wspinaczkowej samodzielności.

Do każdego zaś, kto nie ma chęci, czasu lub innych warunków do opierania swojej przyszłej aktywności górskiej o samodzielne „zarządzanie ryzykiem” oraz logistyką, oferty swoje kierują **przewodnicy**.

W obszarach wysokogórskich jedyną **gwarancję najwyższych kompetencji przewodnickich** zapewnia tytuł **Międzynarodowego Przewodnika Wysokogórskiego**. W naszym kraju elitarne grono przewodników legitymujących się licencją **IVBV / UIAGM / IFMGA** (federacji z siedzibą w Szwajcarii) zrzeszone jest w [Polskim Stowarzyszeniu Przewodników Wysokogórskich](#)<sup>5)</sup> z siedzibą w Zakopanem.

Uprawnienia przewodników **IVBV** znajdują formalne umocowanie w przepisach państw Unii Europejskiej oraz większości krajów świata, zatem ich praca jest **legalna także poza Tatrami Polskimi**. W wymiarze technicznym kompetencje przewodnika IVBV obejmują przede wszystkim: wszelkiego rodzaju **wspinaczki, turystykę górską, narciarstwo turowe i skialpinizm**, a nawet szkolenie w tych dziedzinach.

Przewodnikami licencjonowanymi przez PSPW (i tym samym przez federację IVBV) są alpinści o wysokim i wszechstronnym dorobku, podlegający rygorowi corocznej weryfikacji. To właśnie z **przewodnikami IVBV** – i tylko z takimi – należy umawiać się na zdobywanie **Gerlachu, Mont Blanc, Matterhornu, na** narciarski trawers **Haute Route** i temu podobne tury w Alpach lub innych wysokich górach świata. Są to usługi z "półki cenowej" relatywnie wysokiej, ale adekwatnej do zagwarantowanych kompetencji.

Na rynku usług istnieją również oferty wspinaczek z **Przewodnikami Tatrzańskimi**. Są to oferty na ogół znacząco tańsze niż wystawiane przez przewodników IVBV. Jednak doradzam tu jak najdalej idącą staranność w doborze osoby przewodnika, jeśli tylko plany obejmują działanie poza szlakami turystycznymi, a przede wszystkim - w rejonie wymagającym użycia technicznych środków asekuracji.

Przed wszystkim należy wiedzieć, że **do jakiegokolwiek aktywności wspinaczkowej uprawnieni są tylko Przewodnicy Tatrzańscy klasy I oraz II** (natomiast nie klasy III - to kategoria najniższa, a nie najwyższa!), ale też z dużymi ograniczeniami, zdefiniowanymi w przepisach własnych i TPN. Tymczasem liczne oferty regularnych wspinaczek stały się niesławną „normą” w ofertach przewodników klasy III, przy cichym przyzwoleniu środowisk. Poszukiwać należy zatem zawsze Przewodnika Tatrzańskiego o **kwalifikacjach realnie odpowiadających** potrzebom planowanej wycieczki lub wspinaczki. Ponadto nieraz warto zainteresować się, czy poza właściwą licencją przewodnicką nasz oferent posiada jeszcze jakieś inne, poważne certyfikaty kompetencji technicznych.

Kolejna uwaga dotyczyć będzie Przewodników Tatrzańskich lub – rzecz istotna – przewodników z innych grup górskich (nie wyłączając Gór Świętokrzyskich), którzy eksponują logo federacji **UIMLA**.

Otóż zakres kompetencyjny tej grupy zawodowej - z punktu widzenia regulaminu ich własnej federacji - usytuowany jest dużo poniżej uprawnień Przewodnika Tatrzańskiego klasy II, co jest jasno [opisane](#)<sup>6)</sup> w oficjalnej witrynie UIMLA. Znamienne, że sama organizacja UIMLA w ogóle nie posługuje się pojęciem „guide”, czyli „przewodnik”, ale używa słowa „leader”. Niestety, tak jest w języku angielskim, ale nie w polskim. Tej i podobnych informacji nie znajdziemy łatwo w witrynie oddziału polskiego zrzeszenia „LIDER”, gdzie słowo to - poza nazwą – chyba nigdzie więcej nie występuje. Nietrudno zatem zauważyć, że modne dziś „pobłykiwanie” znakiem UIMLA przez Przewodnika Tatrzańskiego klasy II lub I w zasadzie... dezawuuje jego kwalifikacje wysokogórskie, zamiast potwierdzać. Zatem nie należy ulegać magii ładnej poniekąd blaszki, tylko dlatego, że napisane jest na niej „nie-po-polsku”. Poświadczą ona bowiem tylko posiadanie jakichś papierów przewodnickich, niekoniecznie nawet tatrzańskich, zaś – formalnie rzecz biorąc - **kompetencje zawodowe w obszarach wymagających sprzętu technicznego – UIMLA literalnie wyklucza !**

Tymczasem członkowie polskiego oddziału UIMLA określają siebie tytułem „Międzynarodowy Przewodnik Górski”, co pozawala **łatwo pomylić ich z Przewodnikami Wysokogóorskimi IVBV**. Ta pomyłka (albo „pomyłka”) może w górach drogo kosztować.

Należy też wiedzieć, że w myśl obecnych przepisów, uprawnienia zawodowe Przewodnika Tatrzańskiego (każdej klasy) ograniczone są tylko do obszaru Tatr leżącego na terytorium R.P. Zatem polski Przewodnik Tatrzański nie może legalnie pracować po słowackiej stronie w oparciu li tylko o polską licencję. Nie uważam tego ani za sprawiedliwe, ani za mądre, ale nic na to nie poradzimy. Natomiast właśnie tu Przewodnik Tatrzański może sobie dopomóc „blachą” UIMLA, bo stoi za nią pewna licencja międzynarodowa, siłą rzeczy honorowana na Słowacji. Dlatego da się widzieć polskich Przewodników Tatrzańskich legalnie działających zawodowo po słowackiej stronie Tatr. Pozostaje jednak istotne „ale”, o którym każdy taki przewodnik powinien pamiętać, a tymczasem często „zapomina”: mianowicie, osoba działająca w oparciu o licencję UIMLA nie jest upoważniona do wchodzenia w teren wymagający użycia sprzętu technicznego, takiego jak lina, a nawet raki i czekan – i to niezależnie od polskiego stopnia przewodnickiego (bo ograniczenie wynika z samych norm UIMLA, za granicą nadrzędnych). Czyli poza granicami R.P Przewodnik Tatrzański (każdej klasy), niezależnie od posiadanych kwalifikacji technicznych, musi swoją legalną aktywność zawodową (opartą o licencję UIMLA), ograniczać wyłącznie do typowych szlaków turystycznych.

Należy też wiedzieć, że **w odróżnieniu od przewodnika IVBV (PSPW)**, żaden stopień (klasa) Przewodnika Tatrzańskiego, ani „blacha” UIMLA, nie upoważnia do prowadzenia jakichkolwiek szkoleń technicznych, np. nauczania wspinaczki lub narciarstwa. Powód jest prosty: ta grupa nie jest edukowana programowo do pracy instruktorskiej i nadawane „papiery” nie certyfikują takich kwalifikacji.

Ostatnią kategorię, o której wypada dla porządku wspomnieć jako o kojarzonej z usługami przewodnickimi, tworzą – mam nadzieję, że mimo woli - **ratownicy**. Nawet „na chłopski rozum” wydaje się rzeczą oczywistą, że **tytuł ratownika** górskiego sam przez się nie **upoważnia do działalności w zakresie przewodnictwa** - ani turystycznego, ani wspinaczkowego, bo ratownik jest specjalistą od ratowania - i to w tym, a nie innym kierunku został przez Pogotowie gruntownie wyszkolony. A jednak w „świadomości społecznej” taka wiedza jest daleka od powszechnej. Proszę zatem zapamiętać: ratownik jest fachowcem wyszkolonym doskonale – ale do innych zadań. Owszem, niejeden ratownik może posiadać także rozmaite kwalifikacje przewodnickie lub instruktorskie - zdobyte w zupełnie niezależnym trybie - ale nie musi, by kompetentnie pełnić służbę pod znakiem Niebieskiego Krzyża.

Dlatego bardzo niefortunnym pomysłem jest udawanie się do Centrali Pogotowia lub „dyżurki” w schronisku jak do biura przewodnickiego, choć - faktycznie - służbę ratowniczą pełni tam również wielu świetnych Przewodników Tatrzańskich i Przewodników IVBV. Trzeba jednak zdawać sobie

sprawę, że do każdego z nich można dotrzeć bezpośrednio, bez stawiania jego osoby oraz Pogotowia w kłopotliwym świetle.

Temat nie jest w tym miejscu wyczerpany. Opisana została tylko „nisza” powiązana z górską turystyką pieszą oraz wspinaczką. Pozostają jeszcze podobne kwestie aktywności narciarskich. Tu również istnieje sporo tytułów, specjalizacji i stopni instruktorskich, regulowanych przede wszystkim przez PZN, SITN i PZA. Nie czuję się wystarczająco kompetentny do szczegółowego rozwijania tego tematu. Dlatego poprzestanę na zwróceniu uwagi, że **do opieki przewodnickiej nad grupami skiturowymi umocowani prawnie są wyłącznie przewodnicy IVBV (PSPW)**. Przedmiotem aktywności przewidzianym dla instruktorów jest natomiast szkolenie, w istocie mające prowadzić – podobnie jak w przypadku sportów wspinaczkowych - ku kolejnym stopniom samodzielności absolwenta.

Niedawne „reformy deregulacyjne” bez wątpienia utrudniły rozpoznawalność prawdziwie wykwalifikowanych instruktorów oraz przewodników. W obecnej sytuacji należy pamiętać, że samobójczym szaleństwem byłoby postrzeganie deregulacji tychże zawodów (dotąd regulowanych) jako kompetencyjnego zrównania osoby mianowanej przez jakiś tam „klub” lub „fundację” (albo i... przez siebie samego !) na „instruktora” lub „lidera”, z fachowcem wyszkolonym i certyfikowanym przez związek sportowy lub federację przewodnicką, bo owe kompetencje w żadnym stopniu nie utraciły swej mocy. Oczywiście mowa tu o kompetencjach merytorycznych, a nie formalnych, bo te – rzeczywiście, zgodnie z brzmieniem komentarza do projektu przyjętej już ustawy – mogą dziś wystarczająco skutecznie oprzeć się na osobistym oświadczeniu, że ... „się potrafi”.

Tak więc na naszą pointę pasują jak ulał słowa Pisma: „**Strzeżcie się fałszywych proroków**”. Mam nadzieję, że teraz ich rozpoznanie będzie trochę łatwiejsze.

---

Odnośniki użyte w tekście:

- 1) <http://www.wyprawypartnerskie.pl/>
- 2) <http://www.ivbv.info/>
- 3) <http://www.pza.org.pl/szkolenie/instruktorzy.acs>
- 4) <http://www.pza.org.pl/szkolenie/index.acs?id=100004>
- 5) <http://www.pspw.pl/index.php?goto=przewodnicy&poz=przewodnicy>
- 6) <http://www.uimla.org/cms/index.php?id=44>

Uwaga:

Treści zawarte w artykule są wyłącznie prywatnymi opiniami autora.